

Pablopavo i Ludziki, Piątek

Piątek!

nadaremny i piękny
jest środek lata tajny i ponętny.
Miasto wywaliło kamiennie-betonowy brzuch
i łażą po nim ludzie a każdy lekki jak duch. /x2

I każdy pragnie i każdy szuka
piwo się leje księżyc jak suka
której zabrano prawdziwego pana
łazi za ludźmi do skacowanego rana
mieszają drinki, panny paradne
co na wydaniu są tak co piątek wydają resztę
śmiechem i tańcem gubi się w szklankach
rozmowy wątek a słodcy chłopcy
i stare konie każdy kokardkę
ma na ogonie i węszy takiej
co mu ją zdejmie cały scenariusz
każdy ma we łbie ale scenariusz
pisze tu nocka nabita w miasto
jak ślepy gin więc tu na oślepie
krąży łut szczęścia i tylko piszczy klepany kim

I jest samotność natarta tłumem
która się błyszczy jak Kleopatra
całą ją winem i palę jointem
wróci znów jutro stała sąsiadka
w barach i barkach plotki i żarty
jedni gdzie biedniej, bogaci suto
składają żertwy żeł dionizosom
rzygają wściekli, na złość bachusom
a mała Anka jest dzisiaj w pracy
i krople potu błyszczą na szmince
znów golfem trójką podjeżdża facet
bierze ją z Majką i mówi: pincet
nie mają prawa na to narzekać
choć Anka ma swoim koncju polonistyki
dwa i pół roku oraz wspomnienia ciche i wątle

Już taryfiarze podają dychy
do sum rzucanych w głąb taksówki
śpieszą się ręce nie myślą głowy
jutro się znowu nie doliczą stówki
Anka i Majka też już na chatę
po rozliczeniu się z opiekunem
nie było ryfy, torebka pełna
suma sznuruje wspomnienia w sumie
szjka perfidna w ostatnim nocnym
kroi studenta przed jakąś pętlą
ten się nie budzi zheftany piątkiem
piątek go trafił dziś w samo sedno
i ja się zmywam życząc wam szczęścia
bo się nie różnię i wciąż was lubię
poranek spadnie jak podły ciężar
za tydzień znowu z wami się zgubię